

Bieda w płockim ZUS? Płocczanin: To wstyd

O tym, że żyjemy w świecie absurdu, to wiedzą chyba już wszyscy Polacy. Każdego dnia docierają do nas sygnały od naszych Czytelników o patologicznych sytuacjach, które spotykają ich w urzędach czy instytucjach. Czasami historie nas rozbawiają, czasami przerażają, ale w większość nie możemy wprost uwierzyć. Dziś historia związana z Zakładem Ubezpieczeń Społecznych.

Zadzwoił do nas pan Henryk – płocczanin, który opowiedział nam o zajęciu wynagrodzenia za pracę przez ZUS. Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego – zajęcie to zajęcie, dług to dług – oddać trzeba. Tytuł wykonawczy naszego Czytelnika w pierwszej chwili wprawił w osłupienie, po chwili czuł wściekłość.

– Mam 54 lat. Pracuję uczciwie od 15 roku życia, kończyłem szkołę zawodową, zatem miałem praktyki. Składki do ZUS pracodawcy odprowadzali cały czas. Kiedyś wyjechałem do Niemiec, ale aby tam dostać dobrze płatną pracę, musiałem założyć polską działalność gospodarczą. Dokładnie był to rok 2014 – tłumaczy nam płocczanin. – Działalność gospodarczą miałem kilka miesięcy – podkreśla. Z rozmowy dowiadujemy się, że mieszkaniec Płocka płacił składki w takiej wysokości, jak wskazał ZUS. Po przyjeździe do kraju działalność zamknął, rozliczył się z urzędami i spokojnie zaczął żyć.

Któregoś dnia, w marcu 2019 roku, pan Henryk odebrał pismo poleczone z Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Płocku. Było to zawiadomienie o zajęciu wynagrodzenia za pracę, a dokładnie dwa i jeden tytuł wykonawczy. I tu zaczyna się absurd.

Pierwszy tytuł wykonawczy opiewa na kwotę... 8,52 zł, co z

odsetkami od 2014 roku dało sumę 11,72 zł. W drugim tytule jest to kwota 19,60 zł – tu również widnieją odsetki – 7,90 zł. Do całości zajęcia doliczona jest kwota kosztów egzekucji 3,90 zł i koszty upomnienia 11, 90 zł. Razem dochodzone należności wyniosły 54,72 zł.

Rzecznik prasowy ZUS do sytuacji nie mógł się odnieść, ponieważ pan Henryk prosił, aby nie podawać jego nazwiska. Natomiast płocczanin wybrał się do siedziby ZUS przy ul. Piłsudskiego. Usłyszał tam, że miał niedopłatę przy odprowadzaniu należności. Płocczanin tłumaczył, że płacił takie kwoty, jakie nakazywały ówczesne przepisy. – Widocznie pan się pomylił – usłyszał od urzędniczki.

– Proszę mi wierzyć, że nie chodzi o te 50 zł, bo zapłaciłbym je dziś, ale ten wstyd w zakładzie pracy. Za – tak naprawdę – 28 zł. Gdzie ja żyję? – pytał. – Pracuję uczciwie, nikogo nie chcę oszukać, nigdy nie miałem komorników i żadnych zajęć – nie ukrywał zdenerwowania. – Nisko to nasze państwo upadło, bardzo nisko – żalił się. – Powiem pani jeszcze jedno, chciałem dodzwonić się na infolinię do... (tu płocczanin użył słowa, którego nie możemy zacytować), ale cały czas było zajęte. Powiedziałem o tym w ZUS-ie, a urzędniczka poinformowała mnie, że dużo pism wysyłają i linie są przeciążone. I, że w sumie i tak bym się tam niczego nie dowiedział.

– Na te trzynastki dla emerytów pewnie zbierają, na pięćset plus czy Poczta Polska chcą utrzymać? – zadawał pytania pan Henryk. – Pewnie dlatego, że miałem te 28 zł zadłużenia, do laryngologa wyznaczili mi termin na październik 2019 roku, a żona czeka na operację kolana drugi rok – ciągnął temat i wcale nie było mu do śmiechu. – Mnie jest wstyd, że żyję w takim kraju, w sumie bardzo biednym.